Rok 1903. Listopad. Warszawa. Nr. 11.

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminaryum Metropolitalnego.

Najnowsze podręczniki Historyi Kościelnej:

1) Ks. Apolinarego Kwiecińskiego, 2) Ks. Antoniego Chmielowskiego.

Szkoła polska ostatnimi czasy na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej, stosownie do miejscowych warunków, ulegała ciągłym zmianom i reformom. To też dziwić się nie można, że od niedawna, stosunkowo, mając prawo obywatelstwa w Galicyi, nie zdołała wygotować dotąd dobrych podręczników szkolnych. Przez długi czas w szkołach galicyjskich używano podręczników tłumaczonych. Dopiero niedawno krajowa rada szkolna zaczęła się krzątać i zachęcać do pisania rzeczy oryginalnych.

Napisanie dobrego podręcznika, jak to wiadomo, przedstawia wiele trudności: trzeba przedewszystkiem dużej wiedzy, panowania nad przedmiotem i wieloletniego doświadczenia szkolnego.

Dziś przy usilnych staraniach ludzi dobrej woli szkoły w Galicyi, rozwijają się pomyślnie i można powinszować nie jednego podręcznika tamtejszym pedagogom. Że wspomnę np. o znakomitej pracy pr. Wincentego Zakrzewskiego „Historya powszechna“ 3 t., która wyrugowała wreszcie lichą a tendencyjną kompilacyę Poplińskiego. lub też o pracach profesorów: Tarnowskiego, Wujcika. Próchnickiego, Mazanowskich, Małeckiego, Lewickiego, Kuliczkowskiego i t. d.

To samo należy powiedzieć i o innych gałęziach wiedzy, chociaż do doskonałości i tam jeszcze daleko.

U nas w języku polskim wykładaną jest nauka religii i język polski. W dwóch tych kierunkach pracują pedagogowie i przyznać trzeba, że i my posiadamy rzeczy prawdziwie wartościowe, dość chyba wymienić np. Gramatykę polską prof. Adama Antoniego Kryńskiego.

Co się tyczy nauki religii, tutaj podręczników obfitość prawdziwa. Roku niema, żeby się nie ukazało na półkach księgarskich kilka katechizmów mniejszych lub większych, jakiś podręcznik do wykładu obrzędów kościelnych lub też historyi. W sierpniu r. b opuściło prasę aż dwa podręczniki do Historyi kościelnej: 1) ks. A. Kwiecińskiego, kandydata Św. Teol., nauczyciela religii w Gimna-

zyum VI męskim i III żeńskim, 2) ks: Antoniego Chmielowskiego, Mag. Św. Teol. Autorowie przeznaczają prace swe dla szkół. Zobaczymy więc czy odpowiadają warunkom wymaganym od dobrych podręczników i czy można je młodzieży polecić.

Napisanie dobrej historyi kościelnej większe nierównie przedstawia trudności, niż opracowanie podręcznika w innej gałęzi wiedzy. Tu trzeba zręcznie ująć obfity niezmiernie materyał w krótką a jasną całość; trzeba wybrać fakty najważniejsze, strzedz się pilnie niepotrzebnego balastu, a jednocześnie fakty wybrane połączyć umiejętnie. Opowiadanie samo ma być przystępne a barwne. Ugrupowanie faktów pragmatyczne t. j. by następne wiązały się szeregiem przyczyn z poprzedzającymi. W ten sposób da się tylko plastyczny obraz życia społeczeństwa chrześcijańskiego. Przy wyborze i oświetlaniu faktów stać trzeba na gruncie ściśle naukowym. Nie należy więc pomijać milczeniem wypadków przykrych w dziejach Kościoła, jak również tendencyjnie bronić osób, kierunków czy instytucyj nie zasługujących na to, w przeciwnym razie słuszne obrony tracą wiele na wartości. Pomijać również trzeba wszelkie legendy i opowiadania historycznie nie sprawdzone, jako też unikać niepotrzebnej gadaniny, a tego, zdaje się, najtrudniej ustrzedz się nawet wytrawnym pedagogom.

Niestety, z istniejących u nas podręczników do historyi kościelnej najlepiej może odpowiada wymaganym warunkom, wyczerpana już dziś zupełnie praca ks. Krupińskiego, wszystkie zaś inne, nie wyłączając dwóch ostatnich, wiele pozostawiają do życzenia. Młodzież tymczasem staje się coraz bardziej wymagająca. Usterki i braki podręczników niejednokrotnie przyczyniają się do wytwarzania ujemnych sądów o samej nauce i instytucyi, ktorej dzieje opowiadają.

To też dobrze zastanowić się powinni autorowie licznych katechizmów i podręczników Historyi kościelnej, nim prace swe w świat wypuszczą, by nieudolnością lub brakiem doświadczenia niezaszkodzili samej sprawie.

Ks. Kwieciński podręcznik swój opracował, jak to w tytule zaznaczył, na podstawie dzieła kardynała Hergenröthera i głośnego podręcznika pr. Knöpflera. Obadwaj autorowie zasłużoną cieszą się sławą, nie będziemy więc zastanawiać się nad ich poglądami. Natomiast zobaczymy czy polską przeróbkę można nazwać szczęśliwą.

Podręcznik, naogół, dobre robi wrażenie. Szkoda tylko, że autor pośpieszył się z ogłaszaniem go drukiem. Gdyby kilka lat sam podług rękopismu prowadził wykłady, zapewne, niejedno by zmienił lub rozszerzył, niejedno by skrócił lub też zupełnie przerobił.

Do zalet podręcznika należy prosty i bezpretensyonalny wykład, jak również jasny, chociaż nie wolny od błędów, język. Zbyt często spotkać można szyk w zdaniu nie naturalny, zbliżony do wymagania języka oryginałów niemieckich. Najlepiej i najstaranniej,

stosunkowo, opracowana jest część pierwsza (Starożytność chrześcijańska).

Na zaszczytne wyróżnienie zasługuje tutaj jasno i logicznie opracowana, trudna w zasadzie, historya herezyi (str. 37 do 43 i 62—73). Z tego się okazuje, że autor byle by dołożył starań, mógłby podręcznik swój postawić na wysokości zadania. Usterki, niestety, są dość liczne, chociaż nie są tak wielkie, aby odbierały podręcznikowi naukową wartość, a przy następnem wydaniu nie mogły być usunięte.

Jasność wykładu nie stosuje się do wstępu, który stanowczo przy drugiem wydaniu trzeba z gruntu przerobić. Na pierwszej zaraz stronicy bije w oczy niedokładne i bałamutne określenie Kościoła. Nie jasno również przedstawia autor zadanie i cel historyi kościelnej. Pomija niesłusznie wskazówki, mogące chociaż pobieżnie zapoznać ucznia ze źródłami historyi kościelnej.

Zapóźno rozpoczyna autor epokę renesansu, czyniąc ją niejako zależną od *„wielkiego na zachodzie upadku wiary* (*luteranizmu*)“, kiedy tymczasem, jak autorowi napewno wiadomo, rzecz miała się w kierunku odwrotnym.

Nie wiem co znaczy: *„tworzenie się germańskich i romańskich narodów“* w V do IX, chyba państw (str. 8). Nie wiadomo również, co chciał autor powiedzieć (str. 8 p. 4) nazywając okres czwarty epoki drugiej *„walką z przewagą Kościoła“* (od Bonifacego VIII do wielkiej herezyi zachodniej 1300—1517).

Sz. autor, jako nauczyciel, sam nieraz, zapewne, miał sposobność przekonać się, jak mało pożytku przynosi w nauczaniu szkolnem przeładowywanie wykładu drobiazgami. Pilniejsi uczniowie z trudem wbijają je sobie w głowę, mniej zdolni i leniwi zrażą się do przedmiotu samego i na ważniejsze nawet rzeczy nie zwrócą uwagi. Podręcznik ks. Kwiecińskiego ma tę właśnie wadę, że niektóre rzeczy są opracowane stanowczo za zbyt drobiazgowo, gdy tymczasem inne za pobieżnie: tak np. za zbyt dokładnie przedstawia autor podróże Ś-go Pawła (str. 18 i nast.). Z tych kilkudziesięciu imion własnych i nazw geograficznych, nie sądzę, aby uczniowie piątą część zdolni byli zapamiętać.

Za szczegółowo również, a sucho, opowiada autor o prześladowaniach. Wszystkie one były do siebie podobne. Należałoby raczej scharakteryzować pierwsze trzy tylko, rzeczywiście, ze względu na pobudki, różniące się między sobą.

Podczas pierwszego prześladowania (Nero) chrześcijanie prześladowani są jako zwykli zbrodniarze, podczas drugiego (Domicyan) jako nieprzyjaciele porządku publicznego. Od trzeciego zaś prześladowania począwszy, t. j. od owej sławnej odpowiedzi, danej Pliniuszowi Młodszemu przez Trajana, odkąd imię chrześcijanina stało się zbrodnią, prześladowania aż do końca (do dziesiątego) nie różnią się niczem od siebie. Możnaby więc było poprzestać tylko na wyliczeniu.

Za to trzebaby więcej powiedzieć o ważności prześladowań w dziejach Kościoła, o tem, jak potężnym są dowodem boskiego początku Kościoła. Należałoby koniecznie wspomnieć o innych przeszkodach tamujących rozwój Kościoła, wypływających bądź z natury społeczeństwa pogańskiego, z religii i filozofii pogańskiej, bądź z natury religii chrześcijańskiej, niezrozumiałej dla poganina: ze względu na tajemnice i nowe zupełnie, wprost przeciwne istniejącym zasady. Wtedy jaśniej zarysowałby się boski początek, charakter i cudowne rozszerzenie się, śród tylu przeszkód, Kościoła. Sądzimy dalej, że przy określeniu Ojców apostolskich (str. 28), trzebaby dać określenie: Ojca Kościoła, doktora, pisarza Kościelnego (str. 52) i apologety. Możnaby także w kilku słowach powiedzieć o powadze ojców Kościoła.

Należałoby również dać określenie Soboru powszechnego, wyłożyć w krótkości warunki potrzebne do tego, aby sobór mógł nazwać się powszechnym i wyliczyć przynajmniej różne rodzaje soborów, nadmieniając przytem jaką mają powagę prawną. Pamiętajmy, że to podręcznik dla uczniów gimnazyum, którzy skądinąd o tem dowiedzieć się nie mogą, a przecież są to rzeczy koniecznie potrzebne.

Nic prawie autor nie powiedział o *„prymacie Rzymu“* (str. 73) Należałoby krótko powiedzieć o potrzebie prymatu w Kościele, a następnie stwierdzić, że prymat należy do biskupa Rzymskiego, byłoby to i jasno i naukowo. To co powiedział autor wygląda blado i kwestyi nie rozwiązuje. Pominął także autor wiadomości o późniejszych ojcach Kościoła. Nie jestem tego zdania, aby wtrącać do podręczników Historyi kościelnej obszerne życiorysy Ojców Kościoła, (por. Kowalewski „Historya Kościoła Katolickiego“ wydanie III, str. 34 — 39 i 75 — 86), gdyż stanowi to niepotrzebny balast, ale gdy mówiło się o ojcach apostolskich, niewolno pomijać późniejszych. Pominął także autor (str. 125) skutki wypraw krzyżowych, możnaby skrócić historyę pojedynczych wypraw, ale o skutkach trzeba powiedzieć.

Nie podoba się nam również zwyczaj autora przytaczania w tekście zwrotów łacińskich, lub słów greckich (alfabetem greckim) i pozostawiania bez tłumaczenia, albo bez zamiany liter greckich łacińskiemi (str. 28, 38, 68, 69, 77, 90, 130, 170 itd.), Sądzimy, że autor miał na myśli nietylko wychowańców szkół klasycznych, ale ogół uczącej się młodzieży naszej, która w znacznej części (szkoły realne, handlowe, pensye żeńskie) ani łaciny nie zna, ani nie miała sposobności zapoznać się z alfabetem greckim.

Tak samo dlaczego mówi autor: „Carthusium“ (str. 131), „Cistercium“ (str. 132) a „Prémontré“ (str. 132)? Sądzę, że daleko lepiej byłoby pierwsze dwie nazwy zostawić w brzmieniu francuskiem bez tłumaczenia.

Wspomina autor w kilku miejscach o ubiorach zakonnych. Dlaczego nie wszędzie? Albo zupełnie trzebaby pominąć strój, jako

rzecz mniejszej wagi i trudną do zapamiętania, albo też wszędzie wspomnieć o tem, jak ubierali się zakonnicy.

Spotykamy także wyrażenia nie ścisłe: np. (str. 121) autor nazywa krzyżaków „Teutonami“, wprawdzie krzyżacy rekrutowali się od samego początku wyłącznie prawie z kandydatów narodowości niemieckiej, nigdy jednak urzędowo tej nazwy nie nosili; nazywa autor Konstancyeński sobór „*powszechnym*“, tymczasem nazwy tej bez dużych zastrzeżeń nie można stosować do tego soboru.

Błędnie utzymuje autor jakoby Joannici (Kawalerowie Maltańscy) dziś już nie istnieli (str. 120); owszem Kapituła zakonu i wielki mistrz do dziś dnia mieszka w Rzymie, a honorowi członkowie zakonu rozsypani są po całym świecie chrześcijańskim.

Najsłabiej stosunkowo opracowana jest najważniejsza część trzecia podręcznika t. j. od wielkiej rewolucyi religijnej XVI w. do ostatnich czasów. Tutaj autor jest zbyt zwięzłym, gdy tymczasem ostatniemi czasami daleko więcej interesuje się młodzież i bezwarunkowo są one ważniejsze, niż wieki poprzednie.

Bardzo niewiele np. powiedział autor o reformacyi w Polsce o jansenizmie, o józefinizmie, gdy tymczasem dwa te kierunki potrzebują szerszego uwzględnienia, gdyż sprowadziły olbrzymi przewrót w życiu religijnem społeczeństw europejskich, a józefinizm miał nawet u nas licznych adeptów i odbił się w stosunkach administracyi do Kościoła i w wychowaniu kleru.

Zbyt pobieżnie również opracowana jest historya rewolucyi 1789 r. I w tej części spotykamy również kilka błędnych informacyj np. na str. 231 autor utrzymuje jakoby wydział teologiczny starokatolicki w Bernie szwajcarskim upadł. Tymczasem, wprawdzie bardzo nieliczny, ale dotąd pędzi jeszcze smutne dni swego żywota, na str. 232 spotykamy wiadomość, że rząd pruski pozwolił „niektórym zakonom w 1894 roku powrócić do Prus“, jak dotąd jest to zaledwie pium desiderium garstki katolików w sejmie pruskim, którego spełnienia, zdaje się, długo będziemy jeszcze czekali.

Na tem kończymy szereg różnych niedokładności, inne, jako mniej ważne pomijamy.

Wytknęliśmy zaś dlatego tyle braków, gdyż uważamy podręcznik ks. Kwiecińskiego za zupełnie odpowiedni dla młodzieży naszej. Gdy autor dołoży starań i braki uzupełni, pozyskamy prawdziwie dobrą pomoc przy nauczaniu i uczeniu się Historyi Kościoła katolickiego.

Co się tyczy podręcznika ks. Chmielowskiego nie poświęcamy mu dłuższej wzmianki, gdyż na podręcznik szkolny nie nadaje się; raz ze względu na podział dość nienaturalny, a powtóre że jest zbyt krótki i nie rozwija rzeczy istotnie dla młodzieży naszej potrzebnych.

Ze względu jednak na przystępny i jasny wykład, książka ta nadaje się do jaknajszerszego rozpowszechnienia między ludem na-

szym. Wydanie, jak wogóle wydawnictwa, zasłużonego dobrze na niwie Kościelnej autora, jest bardzo staranne. Szkoda tylko, że cena jest zbyt wysoka.

Ks. Antoni Tauer, profesor Historyi Kościelnej.

Teologia.

„Dziejowy żywot Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata" w pytaniach i odpowiedziach wyłożony przez Ks. Adolfa Pleszczyńskiego K. S. T. Wydanie drugie o trzecią część powięk-zone. Wazszawa, 1903.

Autor ze słusznym żalem stwierdza we wstępie, że społeczeństwo nasze tak mało i obojętnie zajmuje się Tym, którego imieniem się szczyci, którego wodzem i mistrzem uznaje. Przyczynę tego widzi ks. Pleszczyński w „znanem naszem lenistwie duchowem i w braku dobrych podręczników". Rzeczywiście tak jest, przywykliśmy niestety naukę religii ograniczać do wiadomości zdobytych w latach dziecięcych a odtąd widnokręgu wiedzy religijnej nie rozszerzamy. Ubóstwo wiary naszej jest przerażające. To skłoniło autora do pracy, która przedstawia Żywot Chrystusa Pana w naukowej całości, w związku z zapowiedzią Odkupiciela w starym zakonie i życiem Kościoła w dobie obecnej. Taki plan jest wielce pouczający. Autor miał na myśli najszersze sfery czytelników, utrzymał się przeto w tonie popularnym i to stanowi wielką zaletę jego książki. Jest też ona wyczerpująca, a sposób wykładu w pytaniach i odpowiedziach wielce ułatwia naukę. Sądzę też, że książka może z niemałym pożytkiem służyć jako czytanie duchowne dla ludu, autor bowiem pisze barwnie, jasno i przystępnie. (*Ch.*)

Ks. Jan Gajkowski prof. patrologii i wymowy kośc. *„List Świętego Hieronima do Eustochium o zachowaniu dziewictwa"*. Warszawa 1903.

Przedewszystkiem przyklasnąć szczerze należy ks. prof. Gajkowskiemu, który powziął myśl praktycznego zużytkowania wyznaczonych dla wprawy tłumaczeń swoich alumnów. Nadaje to tego rodzaju ćwiczeniom pewnego uroku wobec samych uczniów, a powtóre wiąże się z niezmiernie doniosłą potrzebą czytującego ogółu. Co do pierwszego, to niewątpliwie powodzenie takiego przedsięwzięcia zawisło głównie od umiejętności profesora. Zjednoczyć poszczególne tłumaczenia, tak, aby stanowiły harmonijną całość, nadać im właściwą barwę językową, to praca i sztuka nielada. Z tego właśnie zadania wywiązał się ks. Gajkowski znakomicie. Rzeczywiście trzeba objaśnienia samego profesora „na wstępie, aby się domyśleć, że tłumaczenie jest zbiorowe. Język piękny czysty, poważny, z pewnym tonem archaicznym, tak tu wielce na miejscu, słowem przekład wyborny. Co do pożytku ogólnego, to doprawdy wstyd dla naszej literatury kościelnej, że tak mało posiadamy tłumaczeń z Ojców i pisarzów Kościoła i że podjęte w tym względzie usiłowania, choćby przez *Bibiotekę Chrześcijańską*, dotąd nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Toż w Ojcach i pisarzach kościelnych niewyczerpane skarby tradycyi i nauki Kościoła, ale i najprzedniejsze wzory wymowy kaznodziejskiej. Jestem przekonany, że ten jeden list Ś-go Hieronima więcej nauczy młodego kapłana, jak ma spełniać kaznodziejski urząd, niż tomy nowoczesnych kazań, nieraz płytkich i bezwartościowych. Co to za rozległa wiedza kościelna, jaka znajomość Pisma Ś-go, jakie przeniknięcie natury ludzkiej, jaka miara w stawianiu wymagań, a to wszystko ogrzane sercem ojcowskim, wprost z duszy do duszy płynące.

Dawno nie zdarzyło mi się z takim napięciem uwagi i wyznaję szczerze, z rzewnym uniesieniem odczytać jednem tchem książkę od pierwszego do ostatniego wiersza, jak te 70 stronic Św. Hieronima. I szczerze wdzięczny jestem ks. Gajkowskiemu za tę rozkosz duchową, jaką mi sprawił. Jestem przekonany, że każdy czytelnik dozna tego samego wrażenia. Pragnąć by więc należało, aby szan. KKs. profesorowie patrologii i wymowy kościelnej, zechcieli naśladować przykład ks. Gajkowskiego, a doprawdy oddadzą naszemu kaznodziejstwu nieobliczone usługi.

(*Ch.*)

Weź i czytaj. Książka do pobożnego czytania dla inteligencyi. Ks. Tilman Pesch T. J. Wydawnictwo księgarni nakładowej M. Szczepkowskiego. 1903. 75 kop.

Podobnej książki dotkliwy brak dawał się odczuwać w teologicznej literaturze polskiej.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że większość inteligencyi naszej, a zwłaszcza mężczyzn, po opuszczeniu ławy szkolnej nigdy do ręki katechizmu obszerniejszego nie bierze. Na wszystko czas się znajdzie, tylko na ugruntowanie i uporządkowanie niedbale nabywanych w gimnazyum wiadomości katechizmowych czasu niema. Sama nawet nazwa katechizmu, chociażby to było dzieło najpoważniej traktowane, przypomina mozoły szkolne i budzi odrazę. To też umiejętnie trzeba sobie poczynać, żeby panom z inteligencyi odświeżyć wiadomości katechizmowe, a broń Boże wyrazu tego nie użyć.

Zadanie to zaszczytnie spełnia przekład dziełka ojca Pesch'a.

O zaletach pracy tej wiele pisała krytyka niemiecka. Tłumaczenie polskie, chociaż nie wolne od pewnych usterek, na ogół poprawne i najzupełniej zasługuje na jak najszersze rozprzestrzenienie.

Rzecz całą autor zamknął w siedmiu rozdziałach, poprzedzonych wstępem, w którym autor odpowiada na pytanie: „Jak zostać katolikiem?“ W pierwszym rozdziale (kochaj prawdę) mamy wykład Credo, w drugim (unikaj złego i czyń dobrze) autor zawarł naukę o grzechu i potrzebie praktykowania wyznawania zasad. Dalej w rozdziale trzecim wykłada autor przykazania, w czwartym cnoty chrześcijańskie, w piątym mówi o modlitwie, w szóstym o Sakramentach Świętych. W ostatnim rodziale podaje autor praktyczne wskazówki, tyczące się urządzenia codziennego życia.

Książka, chociaż nie zbyt wielka (str. 356 in 16-o minori), bogata jest w treść i oddać może wielkie usługi nietylko świeckim, ale i kapłanom, jako materyał do nauk i konferencyi. *X. A. T.*

Cros L. Jos — Marie, S. J.—Saint François de Xavier de la Compagnie de Jésus. Son pays, sa famille, sa vie. Documents nouveaux (1-er serie), *Paris*, Douniol, 1903, 8-o, X-544. Fr. 5.

Nie jestto nowy żywot świętego Franciszka Ksawerego, lecz zbiór nowych dokumentów zebranych przez autora w podwójnym celu: dla tem lepszego poznania przodków świętego Franciszka i życia jego, oraz rozproszenia legend, jakie zwykle czas gromadzi w żywotach Świętych. To piękne dzieło O. Cros'a ma znaczenie nietylko dla uczonych. Owszem, kazda pobożna dusza, czytając uważnie listy tego świętego, lub listy jego towarzyszy, w których opisane jest życie świętego z taką prostotą i prawdą, może znaleźć dla siebie pożytek.

Co do listów św. Franciszka Ksawerego nadmienić należy, że uległy one smutnemu losowi. Pierwsi zbieracze tych listów pozwolili sobie poprawiać je, porządkować, a nawet niekiedy fałszować, dodając swoje myśli lub innych, wedle upodobania; tłumacze zaś dopełnili dzieła

zniszczenia, poświęcając sens pierwotny wymaganiom języka, na jaki je tłumaczyli, dla okrągłości i napuszoności stylu lub owej manii powiększenia wszystkiego, — co było charakterystyczną cechą XVI w.

O. Cros, naśladując niektóryeh odważnych poprzedników swoich, wziął się do dzieła z zapałem, przyprowadzając te listy do pierwotnego stanu, co mu się udało nad wszelkie spodziewanie, a święty Franciszek Ksawery, który na równi jak inni święci, kocha prawdę, zyskuje stąd tylko większą chwałę. Co zaś do kwestyonowanej daty urodzenia Świętego, którą tradycya podaje około r. 1497, a autor chciałby ją zmienić, to należy uwzględnić zdanie A. Astrain *w Hagiografia*; *Dia del Fransito de San Francisco Javier* (*Razón y Fe*, wol V. 1903).

Kroust J. M., S. J. Meditationes in usum Clericorum. I-V, *Mediolani*, typ. S. Josephi, 1903, 24-o, 512; 608; 548; 550; 474 p.

Dzieło to jest znane i zalecane przez mistrzów życia duchownego. Sławny Audisiusz w książce p. t. *Wymowa Kościelna* z wielkim uznaniem podnosi zalety tych medytacyi, zalecając je wszystkim kapłanom, a szczególniej kierownikom dusz i kaznodziejom.

Podjęte tedy staranie około nowego wydania było bardzo na czasie i pożądane. Nowe wydanie czyni dzieło przystępniejszem i więcej odpowiedniem. Podzielone na pięć malych tomików (o 2598 str.) kieszonkowego formatu z wyraźnym drukiem, i kosztuje 5 lir, za dołączeniem jednak przesyłki pocztowej, Sądzimy, że dzieło to zostanie mile przyjęte szczególniej w seminaryach tembardziej, że dla alumnów ustępuje się specyalny procent. Adres Wydawcy: M. R. Sac. Oblato Giacionio Cantu, Corso Magenta Nr. 75, Milano.

Manna Quotidianum Sacerdotum edidit Can. Jacobus Schmitt. Editio quarta *Friburgi Br.*, Herder, 1903, 16-o, dip. XIV-532; XIV-608; XIV-648. Fr. 12,50; rileg. Fr. 17,50,

Jestto bardzo pożyteczne dzieło, dostarczające kapłanom codziennego pokarmu duchownego i dla pobożnego sprawowania Ofiary świętej.

W dziełku tem są rozłożone liczne modlitwy na każdy dzień przez cały rok dla odmawiania takowych przed i po Mszy świętej, tak, że każdy wedle upodobania może sobie wybrać z tych licznych i rozmaitych modlitw najodpowiedniejsze. Po modlitwach następują medytacye. Przy końcu jest dodatek, w którym, prócz krótkiej metody rozmyślania, znajdują się różne pobożne ćwiczenia odpowiadające życiu kapłańskiemu.

Privilegio Gabriele, sac. Εἰκὼν ἱστορικὴ καὶ θρησκευτικὴ τῶν ἐκκλησιαστικῶν ἑορτῶν. (Prospetto storico religioso delle Feste ecclesiastiche). *Sira*, tip. Printezi, 1903, 8-o, 336 p. L. 3. Dirigersi all'Autore in *Sira* (Grecia).

Ukazało się pod tym tytułem dzieło wielkiego znaczenia, tak pod względem historycznym, jak i ascetycznym.

Autor O. Gabryel Privilegio, już jako alumn w Kolegium Propagandy, zastanawiał się nad zgubnym wpływem materyalizmu na ducha pobożności wśród wiernych i wyradzający się stąd indyferentyzm religijny; jako kapłan zaś, postanowił przeciwdziałać temu kierunkowi i dla tego też w wyżej wspomnianem dziele, maluje wiernym obraz w świetle historycznem, pierwotnej pobożności, tłumaczy wszystkie uroczystości Kościoła łacińskiego i greckiego, czyli początek i rozwój takowych, cel ustanowienia i wielkie indywidualne i socyalne korzyści, wypływające z uroczystości Naszego Zbawcy „Θεσποτικαῖ“, jako też ze świąt Najświętszej Dziewicy „Θεομητορικαὶ“ i wszystkich Świętych „Αιτῶν 'Αγίων“. W wydanym tomie autor obszernie zastanawia się nad świętami pierwszej ka-

tegoryi, poświęcając im 332 str. in 8-o, rozbierając je wedle indeksu świąt ruchomych kalendarza greckiego i łacińskiego.

Dzieło to odznacza się głęboką nauką autora i pobożnością, jaka wieje z każdej stronicy.

Jędrny i płynny styl czynią lekturę tej książki nietylko pożyteczną, lecz i bardzo przyjemną.

Książka ta napisana wprawdzie dla chrześcijan po grecku, nie mniej jednak przyniesie wielki pożytek literacki i duchowny miłośnikom pięknego nowogreckiego języka. Dlatego też zalecamy tę pracę wszystkim oddającym się studyom kościelnym, szczególniej seminarzystom, którzy poświęcają się nauce języka Chryzostomów i Bazylich.

Russo Nicolò, barone. L'elemosina (Opera postuma) coi cenni biografici dell'autore. *Palermo*, tip. Pontificia, 1903, 8-o, 208 p. L. 2.

Sam autor wyświetla we wstępie zadanie swojego dziełka. Zadaniem tem było zebrać wszystkie ustępy z Pisma św., traktujące o obowiązku i pożytkach jałmużny i uczynił to, jak sam pisze, w potrójnym celu: 1-o żeby przypominać sobie o obowiązku i zaletach tej cnoty; 2-o żeby pobudzać ianych do praktykowania tej cnoty; 3-o żeby podtrzymywać stowarzyszenia filantropijne. Zakreśliwszy sobie pojęcie jałmużny w ten sposób, rozwija dalej swą myśl ze względu na konieczność, wzniosłość i pożytek jałmużny. Przy końcu tej książeczki znajduje się przykład zaczerpnięty z życia, który rzuca światło na życie prywatne, publiczne i literackie takiego chrześcijańskiego wzoru i szlachetności, jakim był baron Nicolò Russo di Capirzi (Mistretta) zmarły dnia 7 maja 1884 r.

Vlves Josephus Calasanctius, card. O. M. Cap. Expositio in Orationem Dominicam iuxta traditionem patristicam et theologicam, cum appendice CXXX exposuit total. et XL partialium. *Romae*, typ. Artificum a S. Josepho, 1903, 8-o, 841 p.

Dostojny autor chciał w swojem sławnem dziele podać nam do rąk cały dorobek chrześcijańskiej tradycyi tylu wieków odnośnie do *Ojcze nasz*, układając w porządku chronologicznym najwięcej odpowiednie cytaty wyjęte z Ojców i Pisarzów Kościoła, jakoby komentując każdą z siedmiu próśb, składających Ojcze nasz. I trzymając się tej metody chronologicznego porządku cytat, w pierwszym rozdziale mówi *o wzniosłości modlitwy Pańskiej*, w drugim naucza *o liczbie i porządku próśb* i wreszcie w trzecim rozdziale zastanawia się długo nad miłem wezwaniem: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*. Tak więc z tej książki każdy, a szczególniej duchowni czerpać mogą gotowe skarby wiedzy prawdziwie dogmatycznej i doskonałej pobożności, pożytecznej nietylko im samym, ale i bliźnim np. w przemówieniach i pobożnych konferencyach, kiedy to właśnie mają wykazywać istotę czyli ducha modlitwy, bez którego, jak trafnie mówi święty Franciszek Seraficki, niema pomyślności, ani obfitości w służbie Bożej. Drugą część dziełka stanowi Dodatek, złożony z barwnie zestawionych zdań Ojców i Doktorów Kościoła, odnośnie do samego przedmiotu modlitwy Pańskiej. Jest ich przeszło 130 całkowitych, prócz wielu innych częściowych, co wzbudza wielkie uznanie nietylko dla rozległej wiedzy Dostojnego pisarza, ale i dla jego czystego krytycyzmu, oraz delikatnego smaku w wyborze tego, co stanowiło dotąd prawdziwy skarb kościelny.

Dzieła różnej treści.

Ignacy Chrzanowski „*Okruchy literackie*". St. Konarski,— Smutek Gabryeli. — Kornel Ujejski. — Ideały Asnyka. — Album pani Kostrowickiej.— O pierwszej powieści Sienkiewicza.—Na wyspie. Wydanie na

korzyść kasy nauczycielskiej. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa. 1903.

Chyba to tylko skłoniło autora do nadania zbiorowi swoich studyów literackich nazwy *Okruchów*, że obrał sobie za przedmiot pewną znamienną cechę w działalności lub talencie pisarzy i jej poświęcił szczególną uwagę. Zkądinąd bowiem praca p. Chrz. jest poważną i stanowi przyczynek literacki rzeczywistej wartości. Kreśląc np. Konarskiego reformę wychowawczą, autor daje nam poznać olbrzymie zasługi tego patryoty reformatora. Mówiąc o Smutku Gabryeli tłumaczy tęskną i rzewną nutę dźwięczącą w jej utworach. Zdając sprawę z korespodencyi Sienkiewicza z D-rem K. Dobrskim o wydanie pierwszej powieści „Na marne" odsłania psychologiczny nastrój wielkiego autora w chwili, gdy nieśmiało stawiał pierwsze kroki na literackiej niwie. Wszystkie te szczegóły są nader ciekawe i charakterystyczne i zajmą nietylko czytelnika, ale krytyka i biografa. Muszę autorowi wytknąć jeden błąd, który polega, o ile mi się zdaje, na nieporozumieniu, a raczej na niezrozumieniu P. Chrz. występuje z pewną zaciekłością przeciwko „ortodoksyi katolickiej", która zdaniem jego, stawiała wiele przeszkód Konarskiemu, a była jakoby źródłem smutku Gabryeli Żmichowskiej. Sądzę, że autor miał na myśli „obskurantyzm", lub też „bigoteryę", ortodoksya bowiem a raczej używając polskiego określenia „prawowierność", jest identyczną z pojęciem katolika. Katolik albo jest prawowiernym, albo przestaje być w rzeczywistości katolikiem. Natomiast obskurantyzm i bigoterya nic wspólnego z katolickością nie mają, owszem często są jego negacyą lub wykoszlawieniem. Pominąwszy więc ten *lapsus*, praca p Chrzanowskiego jest wielce pouczającą i sumienną, w której autor złożył niezbite dowody gruntownej wiedzy literackiej i pięknego a przejrzystego wykładu. *(Ch.)*

Aleksander Kraushar. *Towarzystwo królewskie Przyjaciół Nauk (1800—1832)*. Monografia historyczna, osnuta na źródłach archiwalnych. Księga III, czasy królestwa Kongresowego, czterolecie d r u g i e, 1820—24. Z illustracyami. Kraków—Warszawa, Gebethner i Wolff (z udziałem zapomogi Kasy Mianowskiego), 1904, str. 476.

Ze zwykłą sobie sumiennością autor zebrał skrupulatnie wszystkie materyały, dotyczące rozwoju Towarzystwa Przyjaciół nauk, i okres czasu, omawiany w tym tomie, należy do najważniejszych w działalności Towarzystwa, a to dzięki współczesnemu rozwojowi uniwersytetu. Towarzystwo rozszerza swoje czynności, w których biorą udział, prócz dawnych, osobistości nowe, a wybitne, jak fizyk Skrodzki, redaktor uniwersytetu, Mile, jak Brodziński, Skarbek i t. p. Dowiadujemy się ze skrzętnie zebranych dokumentów o wnioskach, mowach, referatach Staszyca, Niemcewicza, Lelewela, Chodakowskiego, Surowieckiego, Bandtkiego, Bentkowskiego — a wszystko to składa się na obraz ruchu, bogatego w myśl i kierowanego serdecznem dążeniem do podniesienia poziomu umysłowego i moralnego społeczeństwą. Aleksander Kraushar swoim zwyczajem idzie krok za krokiem, cytuje protokół za protokólem, rozbiera sesyę za sesyą, referat za referatem—słowem, daje nam dokładne odzwierciedlenie ruchu i rozwoju Towarzystwa. Teraz dopiero wiemy, jak wielką i pożyteczną rolę odgrywała ta instytucya w życiu duchowem Królestwa. Szereg dobrze wybranych i pięknie odbitych illustracyi, wśród których przeważają portrety wybitnych osobistości i pamiątek historycznych, pozwala sobie uprzytomnić plastycznie to, czego autor nie dopowiedział słowami.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego wydawany pod redakcyą *Bronisława Chlebowskiego*, przy współudziale Józefa Krzywickiego,

według planu Filipa Sulimierskiego. Tom XV, część I. Warszawa, 1900—1902. (W 8-ce więk., str. 640).

W czternastu poprzednich tomach wielo cennych nagromadzono rzeczy i wiadomości pouczających, ale naturalnie, jak zwykle w takich wydawnictwach, nie mogło się obejść bez omyłek i opuszczeń; przeto szanowny wydawca postanowił dopełnić, sprostować to wszystko, i w ten sposób powstał tom piętnasty, dodatkowy, którego część pierwszą już mamy, zaczynając od litery A do Januszowa w powiecie kowieńskim.

W tych czternastu tomach, jak wiadomo, niektóre części kraju bardzo dobrze są opracowane, obfitują w wyczerpujące opisy i dokładne informacye; lecz tego nie można powiedzieć o innych znowu stronach, opisanych pobieżnie, z opuszczeniami wielkiemi i niedokładnościami. Powiat starokonstantynowski w gubernii wołyńskiej należał do najbardziej upośledzonych, a jednakże nie brak tam miejscowości historycznych, o których zapominać nie można; potrzebę tę odczuł sam szanowny „Słownika“ wydawca i postanowił to powetować w tomie XV. Życzenie nader słuszne, ale uczynić jemu zadość nie tak łatwo, bo statystyka i historya wołyńskiej gubernii w rządowych wydawnictwach nie jest bardzo obfita i trudno bardzo z niemi się spotkać; a z naszej strony nikt dotąd osobnych nie robił studyów i nasi historyografowie z małymi wyjątkami, pisząc o Wołyniu, nie dochodzili do powiatu starokonstantynowskiego, chociaż w ostatnich czasach przybyło nam źródeł historycznych, powiat ten uwzględniających (jak Archiwum Sławuckie, Katalog rękopisów w bibliotece Sławuckiej, Wydawnictwa kijowskiego centralnego Archiwum, prace Jabłonowskiego, Bonieckiego i inne), ale dotąd nikt nie zapragnął literacki z tego zrobić użyJest jedna nowa rosyjska p. Teodorowicza publikacya, tycząca się powiatu starokonstantynowskiego, wprawdzie z zupełnie innego względu rzecz traktująca, mająca inne cele, dotykająca przeszłości Wołynia, ale przedstawiająca fakty historyczne w oświetleniu właściwem autorowi, często z prawdziwą historyą nic wspólnego nie mającem.

Otóż współpracownicy „Słownika“ korzystają z pracy p. Teodorowicza., jednak nie zawsze należycie i oględnie, i z tego powodu są niedokładności a nawet błędy.

Prawda, idąc za Teodorowiczem, Słownik znacznie posunął wiedzę naszą o powiecie starokonstantynowskim, uczynił wiele dodatków, uzupełnień potrzebnych, lecz z drugiej znowu strony wcisnęły się tu rzeczy i informacye nieprawdziwe, braki, których pracą Teodorowicza niepodobna było uzupełnić. Ale nie tylko ten powiat wołyński, lecz także różne inne części kraju w tym tomie znacznie obszerniej opisane, bardziej wyczerpująco reprezentowane i mnóstwem nowych szczegółów wzbogacone.

Tygodnik illustrowany zawsze aktualny, ostatni swój numer 46 poświęcił wielkopomnemu O. Augustynowi Kordeckiemu. Spotykamy więc na wstępie życiorys Kordeckiego pióra J. K. K., płomienny wiersz Kazimierza Glińskiego, a także liczne ryciny, jak „podobizna metryki Kordeckiego“, „Własnoręczne jego pismo“, „Klasztor w Pinczowie“ „Facsimile współczesnego rękopismu“, zawierające go życiorys Kordeckiego świeżo wydany przez Bibl. dzieł chrześcijańskich. „Obraz“ z sali rycerskiej, przedstawiający chwilę, w której OO. Paulini wręczają gen. Müllerowi Obrazek N. M. P., zamiast spodziewanego aktu poddania klasztoru, „Stary arsenał na Jasnej Górze“, „Pomnik Kordeckiego na Jasnej Górze“, „Portret Kordeckiego“ z sali rycerskiej „Wnętrze kościoła w Wieruszowie“ „Kościół w Wieruszewie“ „Cela w Wieruszo-

wie, w której umarł Kordecki", „Pomnik Kordeckiego w Wieruszowie" Płaskorzeźbę Lenartowicza, przedstawiającą „Kordeckiego przyjmującego parlamentarza", wreszcie płaskorzeźbę Przybylskiego „Kordecki zagrzewający do boju". Zarówno literacka, jak i artystyczna strona przynosi zaszczyt redakcyi „Tygodnika illustrowanego".

Histoire de la Philosophie, par l'abbé Eugène Durand. Paris, Poussielgue, 1902, 8-o, 300 str.

Dziełko to jest dopełnieniem niedawno ogłoszonego dwu tomowego kursu filozofii ks. Durand. Autor idzie utartą drogą i dzieli materye na trzy epoki: starożytność, wieki średnie i czasy nowożytne. Odstępuje jednak od zwykłej metody dotychczasowych historyków filozofii, którzy po macoszemu obchodzili się zwykle z filozofią wieków średnich, a nawet ze scholastyką postępowali bez należnego szacunku, dotykając ledwie główniejszych jej przedstawicieli, resztę pomijali milczeniem.

Ks. Durand, dla którego, jak sam powiada, przewodnią myślą były słowa Encykliki Leona XIII „Aeterni Patris„: „Vetera novis augere et perficere", przeciwnie—znaczną część swej pracy poświęcił zapoznawanej powszechnie filozofii wieków średnich. *X. A. T.*

Lettres de Mme Julie Lavergne, publiées par son fils, Joseph Lavergne. Paris. Taffin Lefort.

Zdawaliśmy sprawę z życia niewiasty mężnej, której wizerunek, wysnuty z jej zapisków i rodzinnych pamiątek pobożną ręką syna, robił po trochu wrażenie jednego z tych pięknych witraży kościelnych, których zatraconą tajemnicę odnalazł małżonek Julii Lavergne. Książka od razu zdobyła sobie niebywałe powodzenie. Rozrywano ją sobie, mnożyły się wydania, mnożyły i pochlebne sprawozdania. Słyszeliśmy o jednym z proboszczów paryskich, który nawykł każdej parze oblubieńców w swo jej parafii, jako podarek ślubny, składać życie pani Lavergne. Książeczka przeszła za morze, w Ameryce znalazła czytelników, zacna Polka, pani Modrzejowska-Chłapowska obrała sobie za temat do publicznej konferencyi postać tej wyjątkowej kobiety, która strzegąc własnego ogniska, ideał rzymskiej matrony, hołdującej zasadzie i hasłu: *Domi mansit — lanam fecit*, podniosła jeszcze chrześcijańskim duszy polotem. Młodym Amerykankom, zarażonym mrzonkami nowoczesnego feminizmu, ideał ten nie bardzo trafiał do przekonania, bo za dni naszych, kobiety rwące się do czynności poza domem, coraz mniej rozumieją obowiązujące w domu powinności i zajęcia. Stąd pan Józef Lavergne powziął myśl przedłożenia raz więcej oczom świata niewieściego macierzyńską spuściznę, tym razem nie już opowiadaniem jej życia, lecz wprost ogłoszeniem jej korespondencyi, bardzo wdzięcznej i bardzo jędrnej zarazem, obraz duszy mężnej i duszy szlachetnej, pełnej zarazem i wielkiej wiary i ślicznej poezyi i głębokiej roztropności. A że stylistycznie są to listy powabne, że przypominają najlepsze wzory francuskiego języka, że przypominają nieraz wdziękiem barwne pióro autora Filotei, a swobodnem zacięciem innych mistrzów ginącej dziś sztuki listowania, to dopełnienie życia pani Lavergne jej korespondencyą jest cennym nabytkiem i dla domowych bibliotek i dla literatury powszechnej.

Już listy dziewczynki, później panienki dorastającej, zapowiadają przyszłą umysłu dojrzałość. Macierzyńskie listy do brata wojskowego pełne są dzielnych pobudek. Na trudne początki służby, krzepi go słowem serdecznym: „Licząc na najgorsze, czeka cię dziesięć ciężkich miesięcy. Czas to niedługi. Dobre czy złe lata nie mają nigdy więcej od dwunastu miesięcy, a i te rychło zatoną w wieczności,

Utrzymuj fizycznie siły moralną krzepkością. Powiedz sobie, że **chcesz**, a wszystko potrafisz. Wraz z próbą przychodzi i siła. A zresztą rzeczy widome są tylko przesłoną niewidzialnych... Kara Adamowa nad wszystkimi z nas cięży, trzeba nam w pocie czoła dobijać się chleba, a kto się z pod tego wyłamuje prawa, różnorodne ściąga na siebie klęski."

Nastrój książki się podnosi w miarę, jak przybywa odpowiedzialności życiowych. W macierzyństwie pani Lavergne upatruje rękojmię własnego zbawienia. „Nie dostanę się inaczej do nieba, jak na sposób tej matki Kleobisa i Bitona, którą synowie ciągneli do świątyni. Nigdy też ich nie ma za wiele... Liczba tych dziecią-tek Bożych mnie nie przestrasza. Ojciec niebieski dość posiada dostatków, aby swoją czeladkę wyżywić, utrzymać na prawej drodze, a może i zaszczycić nas wyborem którego z dzieci naszych na wyłączną służbę swoją. Ufam, że wszystkie te dzieci wyrosną na uczciwych ludzi, czego za dni naszych potrzeba."

Dzielna ta dusza nie znała zwątpienia. Gdy raz córka jej, zakonnica, wspomniała o swem życzeniu, aby młodo umrzeć, zgromiła ją za to matka: „Nie przypuszczałam w tobie podobnego tchórzostwa. Powinnaś raczej palić się do walki, do służby, do czynu, aby Bogu i ludziom w zakonie się wysługiwać. Stój więc mężnie, moje dziecko, krzątaj się z Martą, klękaj z Maryą.

Przez długie lata pani Lavargne nie miała poniekąd świadomości talentu przejawiającego się wyłącznie w korespodencyi rodzinnej. Rok klęski, *l'année terrible*, miał wprządz jej pióro w służbę ojczystą. Kilka jej listów, pisanych w czasie oblężenia Paryża, Ludwik Veuillot ogłosił w wydawanym naonczas w Wersalu *Univers'e*. Odtąd jęła dużo pisać i dużo też drukować, czyste, piękne, urocze obrazy wysuwając z ojczystych dziejów, pomników, pamiątek. Nowelki jej i opowiadania urosły w dość bogatą spuściznę, nie przyćmiewając wdzięku poufnych zapisków i korespondencyi. Zwłaszcza gdy przyszły dni ciemniejsze, dni próby, z duszy jej trąconej bólem i miłością, dobywały się coraz podnioślejsze dźwięki. I tak np. listy pisane po utracie córek obfitują w słowa nadziemskiej pociechy dla dusz podobną, macierzyńską dotkniętych żałobą. I znów listy pisane do syna odsługującego lata przymusowej wojskowości, złożyły się w istny katechizm rycerski. Przedewszystkiem wskazuje ona, że ten czas niby stracony dla ludzi, którzy nie robią karyery wojskowej, powinien stać się porą ukrzepienia nie tylko ciała lecz i samejże duszy, zaprawieniem w obowiązującej karności: „Miło będzie kiedyś znać rzemiosło wojskowe, gdy przyjdzie walczyć za dobrą sprawę." A kto wie? „Jeżeli wróci się okres pielgrzymek, dodaje pani Lavergne, może i krucyaty powrócą."

Oparta na własnem doświadczeniu, nieradziła młodzieży zbyt wczesnego wkraczania na arenę publiczną, żądała dłuższego przygotowania nawet do służby dziennikarskiej, stawiając przed oczyma młodych zapaśników przykład Zbawiciela, który trzydzieści lat spędził w ciszy i pracy Nazaretu, zanim wyszedł na połów dusz i podbój świata.

Listy pani Lavergne nie mroczą się życia zachodem. Do końca pogodna i dzielna, w kłopotach materyalnych powtarzała, iż „sto lat melancholij nie ułaci ani szeląga długów". Liczyła na Opatrzność, której mężnem zaufała sercem. „Skoro ostatecznie zawsze przyjdzie nam zrobić to, czego Bóg żąda, lepiej od razu i z góry z wolą się Jego pogodzić."

Życie potoczne i powszednie prześwieca w tej korespondencyi, ale szarą onego przędzę przetykają wciąż złote nici głębszego uczucia i wyższego polotu. Opowiadają o jednym z francuskich myślicieli,

ż dzieckiem bawiąc się z rówieśnikami na morskiem wybrzeżu, w niemym zachwycie w daleką zapatrzony falę powtarzał: Tamci nie dojrzą tego, co ja widzę! Otóż pani Lavergne widzi więcej, patrzy dalej, czuje głębiej a przedewszystkiem, wedle rady poety, pije błękit duszą, „aż jej wszystko błękitnieje“. Ten odblask nieba w życiu dzielnej chrześcijanki, stanowi wyższe znaczenie potocznego listowania, składającego się w dwa tomy świeżo przez syna wydane.

Die Weltsprachen des Altertums in ihrer geschichtlichen Stellung. *E. Schwyzer.* Berlin. Weidmannsche Buchhandlung. 1902.

Pierwszym językiem powszechnym, światowym był — o ile nam historya podaje — starobabiloński. Posługiwały się nim w dyplomacyi państwa wschodnie w połowie drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, a zatem podówczas, kiedy ludy greckie i italskie dopiero zajmowały późniejsze swe siedziby. Z upadkiem monarchii babilońskiej utracił jej język dawne znaczenie, ale na jego miejsce nie wszedł żaden z języków wschodnich. Dawne stanowisko języka starobabilońskiego miał zająć dopiero język grecki κοινή, który pracą kilku wieków wytworzył się z licznych dyalektów a stał się uniwersalnym językiem dla całego Wschodu cywilizowanego, odkąd Macedonia, skupiwszy Greków, podbiła Wschód.

W tym samym czasie język łaciński wyszedł już poza granice Rzymu i stawał się językiem urzędowym podbijanych przez Rzymian krajów. W tym pochodzie zdobywczym wstrzymał go dopiero język grecki; Rzymianie podbili cały Wschód pod swoje panowanie, ale nie potrafili obalić znaczenia języka greckiego. Ostatecznie rzeczy tak się ułożyły, że na Wschodzie używano w czynnościach urzędowych także języka greckiego, a na Zachodzie, gdzie tylko łacina była językiem urzędowym, wykształcenie wymagało znajomości greki. Istniały więc obok siebie dwa języki uniwersalne, ogólnie rozpowszechnienie w całem imperyum, a nic dziwnego, że w tych warunkach inne narody pozostające w obrębie wpływów cesarstwa, coraz więcej romanizowały się lub hellenizowały.

To dominujące stanowisko obu języków podkopał najpierw rozdział między językiem ludowym a literackim, a powtóre rozdarcia cesarstwa na wschodzie i na zachodzie. Odtąd na Zachodzie zanika znajomość greki, z łaciny ludowej wyłaniają się języki romańskie, język literacki pozostaje językiem urzędowym Kościoła, państwa, nauki przez całe średnie wieki i długo w nowożytnych. Na Wschodzie o wiele gorzej; język ludowy rozwija się w nowogrecki, ale tak on, jak i literacki już na długo przed upadkiem Konstantynopola schodzą z dominującego stanowiska uniwersalnego języka, a przed nimi jeszcze łacina.

To treść pracy Schwyzera. Jej zasługą i wartością jest zestawienie najważniejszych momentów w historyi rozwoju języków światowych, narzucenie ogólnych konturów, które dokładniejszemi i bardziej szczegółowemi badaniami wypełnić pozostaje. Jak dotąd bowiem, gruntownego dzieła w tym zakresie niema.

NOWE KSIĄŻKI.

Alberti I. Pars tertia Theologiae Pastoralis de Poenitentiae Sacramento practicam complectens tractationem. Romae, artif. a S. Ioseph, 1903, 16-o, 136 p. L. 2,50. Rivolgersi all'Autore, Acquapendente (Roma).

Antonelli I. sac. De mulieris excisae impotentia ad matrimonium. Romae, Pustet, 1903, 8-o, 170 p. L. 2,20.

Birot, Saltet, Arnaud. Scalla, Pégues Maisonneuve, mons Batiffol. Conférences pour le temps présent. Paris, Lecoffre, 1903, 16-o, VIII-260 p. Fr. 2,50.

Broglie ks. Reakcya przeciw pozytywizmowi. Przełożył Edward Jędrzejewicz. 8-ka, str. 263. Kraków, 1903. Skł. gł. Spółki wyd. pols. opr. kor. 3.

Ciemeniewski Jan ks. dr. Poznanie i kształcenie charakteru. 8-o, str, 243 i 2 nl. Lwów, 1903. Nakł. autora, kor. 4.

Cieszkowski August. Ojcze nasz. T. III. (Pierwsza prośba) „Święć się Imię Twoje". Wyd. pośmiertne, 8-ka większa, str, 245 i 4 nl, Poznań, 1903. Mar. 6.

Clemens O. K. Redemptorysta. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela. Rozmyślania o gorzkiej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z niemieckiego za upoważnieniem autora przełożył ks. Biskup Henryk Kossowski. Wydanie drugie. 8-a, t. I, str. 419-VII, t, II str. 466-XII. Warszawa, 1903. Nakład Gebeth. i Wolffa. 2 t. rb. 1,80.

Conte G. sac. dott. Praelectiones ad theologiam. Neapoli, Giannini 1903, 8-o, 160 p. L. 2. Rivolgersi all'Autore, piazza dello Spirito Santo, palazzo Avitabile Napoli.

Daniel Ch. mons. Manuel des sciences sacrées. Paris, Delhomme, 1903, 8-o, 662 p. Fr. 7.

De Mattheis L. Conferenze e discorsi per l'azione cattolica sociale. (Serie seconda), Siena, S. Bernardino, 1903, 16-o, 296 p. L. 2

De Pascal G. Le Christianisme. Exposè apologétique. Prémière partie. La Vérité de la Religion. Paris, Lethielleux, 16-o, II-562 p. Fr. 5.

Dent F. Perez and Columbus or the Franciscan in America, Roma, Poliglotta, 1903, 16-o, XII-178 p.

Die Psalmen. Sinngemätze Uebersetzung nach dem hebräischen Urtext München u. Wien, Roth. 1903, 16-o, VIII-256 p. M. 2,40.

Dębiński Carolus. Vade mecum ad infirmos. Wyd. 2 popr. Warszawa, księg. Kroniki Rodzinnej, 1903,8 mała, str. 119, opr, kop. 60.

Devivier N. S. J. Christian Apologeticus or a rational exposition of the foundations of faith. Translated from the sixteenth edition of the Original French. Preceded by an introduction on the existence and attributes of God, and a treatise on the human soul; its liberty, spirituality, immortality and destiny by L. Peeters S. J. — Edited, augmented and adapted to english readers by Rev. Joseph C. Sasia S. J. San Jose Cal; Popp et Hogan, 1903, 8-o, due voll. XIV, —354; XIV—784 p.

Fischer Karol Józef. Kazania i przemowy do ludu wiejskiego. T. III (zesz. 1—3). 8-ka. str. 393. Przemyśl, 1903. Nakł. autora. kor. 4.

Gloger Zygmunt. Encyklopedya Staropolska illustrowana. T. IV, zt. XIII. Warszawa, 1903, 1 zt. kop. 40.

Goffine Leonard ks. Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej, czyli krótki wykład lekcyi i ewangelii na wszystkie niedziele i święta. Podług 54-go wydania niemieckiego ks. Otta pomnożone i popraw. przez ks. Franc. Hattlera. Zesz. 1. 1. Mikołów, nakł. i druk. Karola Miarki, księg. G. Centnerszwera w Warszawie, 1903, 8-o, str. 32, kop. 10.

Herders Konversations-Lexikon. Dritte Auflage. 2. Band. (Bonar bis Eldorado). Freiburg. i. B., Herder, 1903, 8-o, 1760 p.

Hilarii Pictaviensis de Trinitate libri V-VIII (Bibl. SS. Patrum ed.V izzini. Ser. V, Scriptores latini postnicaeni) Romae, Forzani, 1903, 8-o, 219-458.

Isakowicz Izaak ks. arcybiskup. Kazania i nauki na wszystkie uroczystości całego roku. 8-ka, str. 405 i 2 nl. Lwów. 1903. Nakł. druk Manieckich, kor. 6.

Jeleński Jan. O zapis żyda Sterna, (W sprawie służby katoliczek u żydów) Wydawnictwo Roli. Warszawa 1903.

Likowski E. Évêque auxiliaire de Posen. Union de l'Église grecqueruthène en Pologne avec l'Église romaine conclue a Brest, en Lithuanie en 1596. Traduction approuvée par l'Auteur. Paris, Lethielleux, 8-o, XXIV-520 p.

Koźmian Stanisław. Pisma polityczne. 8-ka. str. 756 i 3 nl. Kraków, 1903. Nakład Czasu, kor. 8.

Lepicier A. M. O. S. B. M. V. Tractatus de Sanctissima Trinitate. (I. Quaest. XVXIII-XLIII). Parisiis, Lethielleux, 8-o, XLIV-484 p. — Tractatus de Deo Uno. Pars I De pertinentibus ad divinam essentiam (I. Quaest. I-XIII). Parisiis, id., 8-o, XL-568 p.

Laberthonnière L. de l'Orat. Essais de philosophie religieuse. Paris, Lethielleux, 16-o, XXXII-330 p. Fr. 3,50.

Launay A. Histoire de la Mission du Thibet. Lille-Paris, Desclée, 1903, 8-o, VIII 472, 440 p. Fr. 12.

Melata B. sac. De potestate qua matrimonium regitur et de iure matrimoniali civili apud praecipuas nationes. Romae, Tata Giovanni, 1903, 8-o, 104 p.

Monumenta historica Societatis Jesu. Epistolae PP. Paschasii Broëti, Claudii Jaji Joannis Codurii et Simonis Rodericii fasc. I. Madrid. Rodeles, 1903, 8-o, 160 p.

Mieroszowski Krzysztof hr. Rozum życiowy. Według ks. dr. M. Weiss'a: „Die Lebensweisheit“, z przedmową ks. dr. Jana Siemieńskiego. Kraków, nakł. autora, druk W. L. Anczyca i Sp., 1903, 8, str. XXXI, 104 i 1 nl., kor. 2.

Niglutsch J. Brevis commentarius in S. Pauli Apostoli epistolam ad Romanos. Tridenti, Seiser, 1903, 8-o, VI-184 p. — L. 2, 25.

Pesch C. S. J. Apparatus ad historiam coaevam Doctrinae Inspirationis penes catholicos. Romae. Cuggiani, 1903, 8-o, 138 p. L. 1,50. Rivolgersi al Deposito di libri via del Seminario 120. Roma.

Pechnik Aleksander, ks. dr. Nowe hasła i dążenia demokracyi socyalnej. 8-o, str. 100 i 1 nl. Lwów, 1903. kart. 1.40.

Rinieri I. S. J. Corrispondenza ineditia dei cardinali Consalvi e Pacca nel tempo del Congresso di Vienna (1814 — 1815) ricavata dall'Archivio segreto del Vaticano corredata di sommarii e note, preceduta da uno studio storico sugli Stati d'Europa con una illustrazione. Torino, Unione tip. editrice, 1903, 8-o, LXXXII-774 p. L. 12.

Salembier P. Il grande scisma d'Occidente, volto in italiano da V. Lusin: nella 3-a edizione (Bibl. del Clero XLIII). Siena, S. Bernardino, 1903, 8-o, VIII; 376 p. L. 4, Cf. Civ. Catt. XVII, 12 (1900) 344.

Słonecki Kazimierz Ks. Teoretyczno-praktyczny przewodnik śpiewaka, czyli szkoła systematycznej nauki śpiewu z nauką czytania po łacinie. Warszawa. Nakładem i drukiem Michała Arcta. 1903, 1 rb.

— Zasady kształcenia głosu. Warszawa 10 kop.

— Zasadnicze prawidła należytego wykonania śpiewu kościelnego. Warszawa 30 kop.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Tom XV, st. 183. 8-o, str. od 481—560, od Pole—Rud. Warszawa, 1903.

Semeneńko Piotr X. C. R. Ćwiczenia duchowne poprzedzone wstępem X. Pawła Smolikowskiego C. R. 8-ka, str. 395, Kraków, 1903. Nakł. X. X. Zmartwychwstańców.

Sanders L. O. S. B. Etudes sur Saint Jérome. Sa doctrine touchant l'Inspiration des Livres Saints et leur veracité, l'autorité des Livres deutérocanoniques, la distinction entre l'épiscopat et le presbytérat, l'origénisme. Paris, Lecoffre, 1903, 8-o, 396 p.

Smolka Stanisław. Unia Litwy z Koroną. Wyd. wznowione, rzeczy ogłoszonej w r. 1886 p. t. Rok. 1386. W pięciowiekową rocznicę. 8-ka, str. 144. Kraków, 1903. Skł. gł. Spółki wydaw. pols. kor. 3,20.

Stulecie szkoły żeńskiej P. P. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie. 8-a, str. 102 i 5 nl. z 2 rycin. Kraków, 1903. Nakł. klasztoru PP. Franc.

Tłoczyński Apolinary ks. Żywot Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Poznań, nakł. i druk Jar. Leitgebra, b. r. w. (1903), 8-o, str. 144, z 45 drzewor., mar. 1.

Redakcya uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.